

**GABRIELA  
ZAPOLSKA**

GOŁĄBKI

Gabriela Zapolska

**Gołębki**

«Public Domain»

**Zapolska G.**

Gołąbki / G. Zapolska — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

# Gabriela Zapolska

## Gołąbki

Gwarno było w „gołębniku” podczas tego fixu<sup>1</sup>.

Rozgruchotały się „gołąbki”, rozchichotały, aż wstążki fruwały naokoło ramion i szyi, jak prawdziwe skrzydła gołębie.

I wszystkie, jakby się umówiły – ubrały się białe, popielate, perłowe lub bladolila...

Cała gama niepewnych barw, jak plama jasna lekko pocieniowana, rozkładała się tryumfalnie pod zielonymi liśćmi w kącie zbitych oleandrów.

Pani domu, księżna... ukraińska – cztery kąty swego salonu ozdobiła oleandrami.

Było to niekosztowne i dawało złudzenie szyku.

Książę wzruszył ramionami, pociągnął za krótką kamizelkę i poszedł do drzwi „robić honory” chórem wchodzącym *concept-praktykantom*<sup>2</sup> z *Namiestnictwa*<sup>3</sup>.

„Księstwo” przybyli niedawno z dalekiej podróży i przywieźli z sobą spory zapas konfitur i czternaścioro dzieci, z których dwie dorosłe panny miały zamiar wydać się za mąż.

Arystokracja lwowska, złożona z galicyjskich hrabiów i baronów<sup>4</sup>, podejrzliwie patrzyła na ten tabór księżęcy, rozbijający swe namioty w szerokich salonach żydowskiej kamienicy; powoli wszakże przekonano się do sumiastych wąsów księcia, nadzwyczajnych mantyl<sup>5</sup> księżnej, długich warkoczy księżniczek i ich kurhanowego tytułu.

Fixy bywały liczne, księżna promieniała, księżniczki zdążyły zakochać się w dwóch „golcach” o szerokich barach i wspianiałych frakach. Książę umierał z nudów, stojąc pod żyrandolem, z którego kapłała stearyna. Ciągnął kamizelkę i wzdychał do śniegu, który się białymi błamami<sup>6</sup> jak królewska szata włókł daleko po wiejskich rozłogach.

Dnia tego fix miał niezwykle ożywienie.

Gołębnik aż dygotał od panińskiego chichotu.

Gołębnikiem nazywał się kąt pod piecem, pomiędzy pianinem a czwartym oknem okrytym czerwonymi jak krew adamaszkowymi firankami.

W kącie tym gromadziły się zwykle panienki i panny.

W żółtobiałym blasku lamp i świec ta powódź jasnych sukien i białoróżowych plastrów twarzy znaczyła się z jakąś impertynencką chęcią rzucania się w oczy każdemu wchodzącemu do salonu.

Były to trzy Minuśki, pięć Muszek, dwie Lole, jedna Gilda, jedna Lili, jedna Nini, dwie czy trzy Niusie.

Całe *Sacré-Coeur*<sup>7</sup> lwowskie nagle wypuszczone spoza krat klasztoru i wrzucone w gorącą atmosferę niewyraźnego salonu księżęcego.

„Gołąbki”, tak słusznie nazwane od gołębiej niewinności okrągłych twarzyczek i białych fałd sukien, zdawały się być wykute z jednej sztuki marmuru, dłutem jednego rzeźbiarza.

Wszystkie miały jedne i te same długie, płaskie z przodu i silnie w pasie ściśnięte figury.

Wszystkie miały zanik bioder i piersi.

---

<sup>1</sup> *fix* – przyjęcie. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *concept-praktykant* (daw.) – aplikant biurowy. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *Namiestnictwo* – najwyższy urząd administracyjny w Galicji, stworzony w 1849 roku, od 1866 piastowali go wyłącznie Polacy. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *galicyjski hrabia i baron* – za czasów cesarza Józefa II (1741–1790) w Galicji rozpowszechniły się tytuły arystokratyczne kupowane za pieniądze. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *mantyla* – krótka damska peleryna. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *błama* – zszyte ze sobą skóry zwierząt futerkowych. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *Sacré-Coeur* – Zgromadzenie Panien Serca Jezusowego, założone we Francji w 1800 roku przez Madelaine-Sophie Barat (1779–1865); zajmowało się wychowaniem młodych dziewcząt. [przypis edytorski]

Ręce, obciśnięte w długie duńskie rękawiczki, przytrzymane poza łokciami podwiązkami z wstążek, podnosiły automatycznie do czoła, nagarniając grzywkę, pociągając rzęsy aż do brwi uparcie sięgające.

Każda z nich miała na wpeł wycięty stanik i tuż pod szyją dwie głębokie „solniczki”, znaczące się ciemnowymi plamami na żółtym tle skóry.

Jedna Nini, córka wdowy po generale, panna bez posagu, ale za to zuchwale piękna i wspaniale zbudowana, prezentowała ze spokojem niezmaconym przepyszny biust, pełny, okrągły, z niewielką fałdą tuż pod pachami, dyskretnie wysuwającą się z obramowania bladoliłowego tiulu.

– *C'est convenu! N'est-ce pas?*<sup>8</sup> – pytały „gołąbki” jedna drugą.

– *C'est convenu!* – odpowiadała zapytana.

Panienki te mówiły przeważnie po francusku akcentem przerażającym, niemniej przeto dziwnie aroganckim. Gdy się rozszczebiały, tworzyła się silna wrzawa, a chichot ich miał wszystko oprócz inteligencji. Każda z nich jednak była *très bien*<sup>9</sup> i miała się za partię<sup>10</sup>. Każda wyobrażała sobie, że czyni raważ<sup>11</sup> pomiędzy czarną kohortą<sup>12</sup> mężczyzn, którzy w swych frakach, jak stado nagle spłoszonych karawaniarzy, stali w przeciwnym kącie salonu lub włączyli się po przyległych pokojach, obmawiając panny lub stambułki<sup>13</sup> księcia pana, za olbrzymie podkowy drewniane zamiast szpicrut i rajtpejczów<sup>14</sup> zatknięte.

„Gołąbki” jednak były niespokojne. Spoglądały ciągle ku drzwiom wchodowym, jakby oczekując na wejście.

– Może nie przyjdą?

– Przyjdą, przyjdą – uspokajały księżniczki.

Powoli salon napełniał się i już wysuwały się niewielkie grupy do przyległego małego pokoju, nazwanego salonikiem księżnej. Atmosfera stawała się ciężką i przesyconą całą masą różnorodnych perfum. Był to jakby bukiet najwonnejszych kwiatów, nagle rozdeptany i rozgnieciony w gorącej masie powietrza, leniwie ciężącego ku ziemi. Szczególniej z sukien starych kobiet płynęły całe smugi delikatnych zapachów, upartych jak wspomnienie, które zdawały się być wplątane pomiędzy oczka sinawych koronek. – Z gołębnika biła delikatna woń muguetu<sup>15</sup> i świeżego, dziewczęcego ciała. Była to jeszcze niezdecydowana nuta, coś błędzącego w przestrzeni na kształt płatków lipowego kwiatu. Płatek lipy na żelazo pada i powiewny a biały – rdzy plamę na sztabie wygryza...

Nagle u drzwi wchodowych zrobił się szmerek leciuchny i gospodyni domu, porwawszy się z fotela, posunęła naprzód. Książę podciągnął znów kamizelkę i przekreślił na bakier siwe długie wąsy.

Gołąbki zatrzepotały, zaszczębiały radośnie: *Les voilà!... les voilà!*<sup>16</sup>...

Ode drzwi bramowanych czerwienią portier ku środkowi salonu w jasność płonącego żyrandola szła grupa ludzi z trzech istot złożona.

Przodem sunęła kobieta lat średnich, *sur le retour*<sup>17</sup>, drobna, chuda, nadwiednięta, trzymała się pochyło i ręce miała jakby wsparte na brykli<sup>18</sup> silnie ściśniętego gorsetu. Za nią włókł się tren jasnozielonej sukni, obrysowanej na dole wątkiem ciemnomiedzianego aksamitu. Olbrzymie stylowe rękawy, bufiaste, aksamitne, wznosiły się po obu stronach głowy, małej, brzydkiej, nieforemnej,

<sup>8</sup> *C'est convenu! N'est-ce pas?* (fr.) – Zgoda! Nieprawdaż? [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *très bien* (fr.) – bardzo dobrze. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *partia* – tu: dobra kandydatka do małżeństwa. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> *raważ* (z fr.) – spustoszenie, zniszczenie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> *kohorta* – jednostka organizacyjna armii starożytnego Rzymu. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *stambułka* – fajka turecka, lulka. [przypis edytorski]

<sup>14</sup> *rajtpejcz* (z niem.) – pejcz używany do konnej jazdy. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> *muguet* (fr.) – konwalia. [przypis edytorski]

<sup>16</sup> *les voilà!* (fr.) – oto oni! [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *sur le retour* (fr.) – zaczynająca się starzeć. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *brykla* (z niem.) – rodzaj stalowej taśmy wszywanej w gorset. [przypis edytorski]

nastroszonej rzadką kępą silnie przyczerzonych włosów. Włosy te, ściągnięte mocno na skroniach, rwały ku tyłowi głowy skórę skroni i podnosiły w ten sposób łuk brwi i wykroj dołów ocznych na wzór japońskiej czaszki. Suknia, głęboko wycięta, zapadała na piersiach smutnym całunem nicości. Szyję pokrywała szeroka aksamitka miedzianego koloru, na której rozkładały się cztery rzędy cudnych pereł, prawie różowawych w kontraście skóry żółtej, siatką drobnych zmarszczek pokrytej.

Kobieta szła wolno, jak istota anemiczna, z pochyloną głową skończonej neurasteniczki<sup>19</sup>. Oczy ciemnoszafirowe, spłowiałe, dobrze podkreślone tuszem, utkwiała w idącą ku niej księżnę i wyciągnęła rękę chudą, drewnianą, obciążoną lapisową<sup>20</sup> rękawiczką.

Poza nią i za obramowaniem trenu szło dwóch mężczyzn, niemal równym, sztywnym krokiem, jak dwóch na sznureczkach prowadzonych automatów. Jeden z nich – mąż, wysoki, prawie olbrzym, o szerokich barach i olbrzymich stopach, baron Mak von Maken, dźwigał na sobie mundur, cały błękitny, sznurami opleciony.

Siwy, hałaśliwy, z twarzą purpurową, wiecznie grożącą kongestią<sup>21</sup>, z szyją wysuwającą się różowym wątkiem dokoła kołnierza munduru, szedł poza pochyloną i jakby przełamaną postacią żony, chrząkając i hałasując jak w koszarach. Księżę z uwielbieniem patrzył na tę postać c. k.<sup>22</sup> Zagłoby i z wyteżeniem ścieżki sznurów na plecach Mak von Makena śledził. Lecz już druga postać, mężczyzna obok generała idący, rzucał długi jezuicki cień czarnego fraka na jasną plamę mundura<sup>23</sup>. Ten drugi szedł cicho, choć kroki jego stosowały się do szerokości kroków Mak von Makena. Był to wysoki, bardzo chudy mężczyzna, na którym frak wisiał jak na wieszadle, a kamizelka, jakkolwiek starannie ściągnięta, ukazywała jeszcze pustkę pod klatką piersiową. Trzymał się pochyło, jak idąca przed nim kobieta, wyciągał spiczastą brodę silnie ogoloną i wytartą pudrem. Włosy siwe, przyklepane, otulały długą głowę angielskiego wyścigowca, oczy bladobłękitne, zmrużone, tonęły w setkach zmarszczek, którymi twarz była pokrajana. Małe ciemnowe faworyty tworzyły ramę, z której wystawał nos silnie garbaty, duży, opuszczony na opadłe w podkowę wargi.

Towarzystwo zebrane w salonie powitało „tych troje” wesołym uśmiechem. Od lat piętnastu zaadaptowano milczącą ugodą ten *ménage*<sup>24</sup> Maken-Helding. Z początku trochę szeptano po kątach, powoli utarło się przecież; Makenowa z taką pokorną nieśmiałością zdawała się prosić o przebaczenie, Helding był tak nieznaczącym i już wysortowanym z liczby epuzerów<sup>25</sup>

<sup>19</sup> *neurasteniczka* – kobieta znerwicowana a. nadpobudliwa. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *lapisowy* – koloru jasnoliliowego. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *kongestia* (z łac.) – chorobliwy napływ krwi do jakiegoś organu. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *c. k.* – cesarsko-królewski, określenie i skrót odnoszące się do władz Austro-Węgier. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *mundura* – dziś popr. forma B.lp: munduru. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *ménage* (fr.) – małżeństwo, związek. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *epuzer* (z fr.) – kandydat do małżeństwa. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.